

Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Dr. WŁADYSŁAW WITWICKI
Profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego

O TYPACH CHARAKTERU



WYDAWNICTWO
SEKCJI PSYCHOLOGICZNEJ
TOWARZYSTWA
WIEDZY WOJSKOWEJ

WARSZAWA—1939

SKŁAD: GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA



Dr. WŁADYSŁAW WITWICKI
Profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego

O TYPACH CHARAKTERU



WYDAWNICTWO
SEKCJI PSYCHOLOGICZNEJ
TOWARZYSTWA
WIEDZY WOJSKOWEJ

WARSZAWA—1939

SKŁAD: GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

O TYPACH
CHARAKTERU

Rzecz poświęcona charakterystyce i podziałowi typów charakteru, ważnych w życiu wojskowym i w pracy wojska.

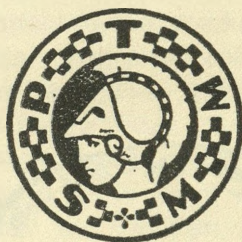
Może się przydać tym, którzy mają się z urzędu wypowiadać o charakterze podwładnych i liczyć się z nim w służbie.

Wykład prof. Dr. Władysława Witwickiego na ten temat odbył się dn. 13 października 1938 r. w Centrum Wyszkożenia Piechoty na XVIII Kursie psychotechnicznym zorganizowanym przez Departament Uzupelnień M. S. Wojsk.



Dr. WŁADYSŁAW WITWICKI
Profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego

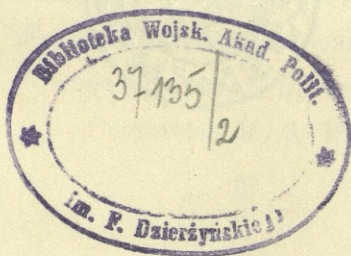
O TYPACH CHARAKTERU



WYDAWNICTWO
SEKCJI PSYCHOLOGICZNEJ
TOWARZYSTWA
WIEDZY WOJSKOWEJ

WARSZAWA — 1939

SKŁAD: GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA



O TYPACH CHARAKTERU

1. Co to charakter?

Kiedy mamy mówić o typach charakteru, trzeba się naprzód porozumieć co do tego, co właściwie mamy na myśli, kiedy używamy wyrazu charakter.

Ten wyraz jest pochodzenia greckiego i oznacza tyle, co „piętno, wyróżniające kogoś lub coś“. To samo znaczenie, co w greckim, ma ten wyraz i w naszym języku. Mówi się np. o czymś charakterze pisma i ma się wtedy na myśli te cechy, które to pismo pozwalają w y r ó ż n i ć między wieloma innymi pismami. Mówi się, że portrecista uchwycił charakter modela, choć nie wykończył rysunku. To znaczy, że już odtworzył te cechy, które głowę modela widocznie w y r ó ż n i a j ą od wielu innych głów.

Kiedy się o duszach ludzkich mówi, mówi się też o charakterze człowieka. Więc np. mówi się o kimś, że to człowiek prosty, szczery i otwarty. To są miłe rysy jego charakteru. On się nimi wyróżnia, odznacza. O innym mówi się, że niepewny, fałszywy, skryty; to rysy charakteru ujemne. O innym, że ma złote serce i każdemu radby nieba przychylić — inny tylko własnego interesu patrzy wszędzie, inny odznaczenia szuka i to się u niego rzuca w oczy, to go piętnuje i wyróżnia między wieloma innymi. Oto przykłady takich cech ludzkich, które nazywamy cechami

charakteru. Jeżeli zaś ktoś np. nie zna języków obcych, albo nie ma zdolności do algebry, albo ma zdumiewającą pamięć, albo bardzo celnie strzela, to tych cech nikt nie uważa za cechy charakteru, chociaż one też niejednego wyróżniają pośród otoczenia. To są znamiona intelektu a nie charakteru.

I jeszcze jedno. Gdyby ktoś raz jeden w życiu nie stawiał się na termin do służby, bo wyczerpany pracą zasnął i przespał termin, ale odcierpiałby to głęboko i starałby się to wynagrodzić jakoś i jużby się to u niego nie powtórzyło, to nie powiemy, że niepunktualność jest rysem jego charakteru. Dlatego, że do charakteru człowieka zaliczamy tylko jego trwałe, stałe skłonności, a nie — jego przemijające, chwilowe stany.

Zatem możemy tak powiedzieć: Zgodnie ze zwyczajami mowy potocznej, zaliczamy do cech charakteru człowieka pewne, widocznie trwałe, znamiona jego uczuć i woli, przejawiające się w jego postępowaniu, które go odróżniają od wielu innych ludzi. Nie od wszystkich. Bo w każdym większym zbiorowisku ludzkim znajdziemy nie jednego człowieka, ale na pewno wielu, odznaczających się danym rysem charakteru lub pewnym zespołem tych rysów.

Dlaczego mówimy „widocznie trwałe“ znamiona a nie po prostu: „trwałe“? Dlatego, że bardzo trudno jest wiedzieć, czy ten lub ów rys charakteru człowieka jest czy nie jest u niego trwały. Stary skarbnik, kasjer poważnej instytucji, pracował w niej od trzydziestu lat, obracał grubymi tysiącami, był pedantycznie ścisły i sumienny w rachunkach, miał dobrze zasłużoną opinię wzoru rzetelności i cieszył się zupełnym zaufaniem i władzy i stron. Aż pomiędzy swoim pięćdziesiątym a sześćdziesiątym rokiem życia, ale bliżej sześćdziesiątki — ukradł 40.000 i gdy się zbliżało wykrycie, zastrzelił się w łóżku pod kołdrą. Nie znosił rozgłosu. Sumiennosc, wypróbowana cecha jego cha-

rakteru w ciągu długich lat, nie okazała się trwałą, choć taką się wydawała latami. Zdarzają się i inne wypadki załamania się charakteru, wypadki przełomowych zmian w charakterze — niekoniecznie na gorsze, tylko na inne, za czym, gdy bierzemy pewną cechę człowieka za rys jego charakteru, to możemy ją nieraz uważać za widocznie trwałą, ale nie możemy być nigdy pewni matematycznie, że ta cecha jest trwała naprawdę. Chyba dopiero po śmierci danego osobnika. Jeżeli chodzi o charakter nas samych i o charakter drugih ludzi, możemy go nieraz być m o r a l n i e pewni, to znaczy: mieć co do niego pewność, wystarczającą w praktyce, ale ta pewność, biorąc ściśle, nie powinna i nie może być niczym więcej, jak tylko bardzo wielkim prawdopodobieństwem.

2. Czy każdy człowiek posiada jeden tylko charakter?

Zdawałoby się, że poznawszy czyjeś dobre serce, możemy być pewni, że ten ktoś objawiać je potrafi zawsze i wszędzie. Także wtedy, gdy go nie widzimy i on nie wie, że ktoś na niego patrzy. Podobnie, gdy dojrzymy w kimś chciwca i egoistę, gotowiśmy myśleć, że on jest taki zawsze i wszędzie. Na podstawie spostrzeżeń, czynionych w nielicznych, a choćby w licznych, wypadkach skłonni jesteśmy tworzyć sobie skończony obraz charakteru człowieka i zdaje się nam łatwo, że ten człowiek jest taki sam zawsze — czy go widzimy, czy nie widzimy. Jak posąg albo obraz malowany. Ten się nie zmienia zależnie od tego, w czym mieszkaniu się znajduje i kto się do niego zbliża.

Ale człowiek żywy to niekiedy nie jest posąg i nie obraz. Ciało ludzkie ma tylko jedną twarz — dusza ludzka może ich mieć więcej i niejedna miewa. Każdy słyszał lub

czytał o ludziach, którzy są innymi typami w dzień a innymi w nocy. Ktoś jest w dzień cichym, skromnym robotnikiem i czułym ojcem rodziny, a nocami wychodzi mordować pod miastem. Taki był znany Kürten, wampir z Düsseldorfu. U nas też czyta się w komunikatach policyjnych parę razy do roku o aresztowaniu cichego, spokojnego, pracowitego obywatela, który miał swoje drugie życie, nieznane otoczeniu. Był równocześnie fałszerzem pieniędzy, szpiegiem, oszustem, włamywaczem, paserem lub mordercą.

Z poszczególnymi rysami charakteru zdarza się podobnie. Ktoś arcycierpliwy jako nauczyciel, może się niecierpliwić, kiedy dyskutuje poza szkołą. Ktoś inny jest skończonym pantoflem u siebie w domu i jest tyranem bezwzględny i złośliwy w służbie, w stosunku do swoich podwładnych. Ktoś nadzwyczajnie dyskretny i opanowany zatracą te zalety po dwóch kieliszkach. Więc jaki on jest właściwie? Dyskretny — czy nie? To zależy od tego, czy wypił, czy nie wypił. Zatem trzeba być bardzo ostrożnym, kiedy się ma ochotę stwierdzić czyjąś ogólną cechę charakteru. To znaczy taką, która by się u niego miała przejawiać we wszelkich okolicznościach i warunkach. Jakąkolwiek u kogoś zauważymy cechę, która się nam wyda jego cechą charakterystyczną, dobrze zrobimy, notując sobie dokładnie, w jakich warunkach była zauważona i w jakiej dziedzinie życia wystąpiła: w służbie czy w domu, w zabawie czy w pracy. Dobrze jest pamiętać o tym i liczyć się z tym, że człowiek może posiadać nawet i wprost przeciwne sobie cechy charakteru w dwóch różnych dziedzinach i w różnych układach warunków zewnętrznych. Mogą się też cechy charakteru człowieka układać w dwie różne całości, jakby w dwie różne osoby, dwa różne typy określone i żyć w kimś na przemian: z nocy na dzień, albo z tygodnia na tydzień, albo co parę dni. Za

czym nie można sądzić, że każdy człowiek posiada tylko jeden i to zawsze i wszędzie tylko jeden charakter. Są tacy ludzie, ale ci nie są pospolici.

Z tego nie wynika, żeby spostrzeżenia, dotyczące charakteru człowieka a robione np. w służbie, były nic nie warte i do niczego nie prowadziły. Służba, praca zawodowa, jest dostatecznie określoną dziedziną życia i, obserwując w niej człowieka czas dłuższy, można jednak wyrobić sobie pewien prawdopodobny obraz jego widocznie trwałych dyspozycji duchowych w tej dziedzinie i w danych warunkach służbowych. Tylko o tym trzeba pamiętać, że 1) oparte na tych spostrzeżeniach wnioski na przyszłość o tym, co ten człowiek będzie przeżywał kiedyś, kiedy ważne warunki zewnętrzne ulegną zmianie, te wnioski są tym mniej pewne, im bardziej odmienne i bardziej doniosłe będą te przyszłe warunki zewnętrzne. Na przykład: Jeżeliby mi się udało nie raz i nie dwa stwierdzić wielką odwagę danego człowieka wobec niebezpieczeństw rzekomych, sztucznych, przy czym on byłby zawsze wyspany i syty, nie wolno mi być na tej podstawie pewnym, że mu ta sama odwaga dopisze, kiedy on będzie głodny i niewyspany, a niebezpieczeństwo będzie prawdziwe, bliskie i wielkie. To mogą powiedzieć dopiero próby ogniowe.

Po drugie, jeżeli stwierdzę u kogoś pewien rys charakteru w służbie, nie mogę być na tej podstawie pewny, że dany człowiek objawi ten sam rys i poza służbą. Dlatego, notując sobie czyjeś cechy charakteru, muszę zawsze dobrze pamiętać warunki, na których tle ten rys się objawił, i dziedzinę życia, w której ten rys wystąpił. To znaczy relatywizować swą ocenę charakteru człowieka i uważać ją za prawdopodobną, a nie wydawać ocen pewnych i bezwzględnych, bo to by było lekkomyślne.

3. Co brać pod uwagę, mówiąc o charakterze człowieka?

Każdy człowiek posiada w duszy i w ciele niezmierną obfitość cech, po których można go odróżniać od wielu innych ludzi a nawet od wszystkich ludzi w ogóle. Każdy jest lokatorem pewnego numeru mieszkania przy pewnej ulicy i to stanowi jego charakterystyczną cechę dla biura meldunkowego. Każdy ma pewien określony dochód z pracy i to jest jego charakter dla urzędu skarbowego. Każdy ma pewne linie papillarne na palcach — charakteryzujące go dla urzędu śledczego w razie przestępstwa, które by ukrywał, ma swoją określoną woń, po której go odróżnia pies, ale to wszystko nie są cechy ważne, kiedy się o czyjejs duszy mówi i wtedy o czyimś charakterze. Nawet jeżeli chodzi o czyjeś dyspozycje uczuciowe i rysy dotyczące jego woli a przejawiające się w postępowaniu, to też nie wszystkie będą wchodziły ze sensem do jego każdej charakterystyki i nie wszystkie będą rysami jego charakteru w każdej dziedzinie. To na przykład, że ktoś w wolnych chwilach z zamięłowaniem gra w bridża i przepada za tą grą nie dla pieniędzy, ale dla niej samej, będzie rysem obojętnym dla kogoś, kto by chciał poznać jego charakter jako żołnierza, albo przyjaciela. Nie będzie to rysem obojętnym, gdyby szło o jego charakter jako towarzysza rozrywek. To, że ktoś woli palić papierosy kręcone, niż gotowe, nie powie nic o jego charakterze ani jako żołnierza, ani jako przyjaciela, ani towarzysza. Tak więc dla różnych celów różne cechy charakteru człowieka są ważne i można powiedzieć, że każdy człowiek ma tyle charakterów, z ilu punktów widzenia chcemy go rozpatrywać i dojść, czym on się wyróżnia pomiędzy innymi ludźmi z każdego z tych punktów widzenia.

To samo dotyczy i charakteru żołnierskiego. Jakie cechy są ważne, a jakie są obojętne dla charakteru człowieka

jako żołnierza, to najlepiej potrafią powiedzieć sami wojskowi. Na pewno nie będzie ważne np. to, czy ktoś woli muzykę czy malarstwo, ani to, czy mu się podobają raczej osoby blond czy też o czarnych włosach, czy jedne i drugie, i nie to, czy więcej go pociąga nauka historii, czy raczej fizyka, albo zoologia.

Może być, że z wojskowego punktu widzenia dla poznania charakteru człowieka ważne będzie przede wszystkim to, jaką postawę duchową, decydującą o jego sprawności bojowej, posiada ten człowiek i czy jest prosty, a po drugie to, na jakiej drodze jest skłonny zdobywać swoje poczucie mocy. Zaraz to powiemy jaśniej.

Ponieważ powołaniem żołnierza jest walka i praca w niebezpieczeństwie — nie na chleb i nie na wygody osobiste, tylko na zwycięstwo, przy czym własna osobista szkoda i własna śmierć musi być nie na pierwszym, tylko na ostatnim planie, a rozkaz i obowiązek na pierwszym, dlatego ważnym składnikiem charakteru żołnierza wydaje się przede wszystkim to, czy to jest człowiek z natury śmiały, pewny i spokojny o siebie, czy też czają się w nim lub nawet ujawniają nałogowe obawy o swoje życie, o zdrowie i o powodzenie. Są przecież ludzie jakoś pewni siebie, wierzący, że nic im się nie stanie, a gdyby nawet — to też nie będzie wielkiego nieszczęścia, wierzący w swoją gwiazdę, pogodni z natury i raczej spokojni o swój los. A innych — bliższych neurastenii — nachodzą niepokoje przy każdej sposobności, niepokoje o własną osobę: „Tu gotówem umrzeć, tu się mogę zarazić, tego nie przeżyję, tamtego nie zniosę i co będzie ze mną w razie czego?” Myśl o tym, co ich samych może czekać i co ich w danym razie spotka, odbiera im pewność siebie w niebezpieczeństwie, dławi, podcina kolana, powoduje drżenie rąk i ściska serce. Niektórzy i w tym nastroju umieją walczyć jak lwy i trwać na stanowisku uparcie. Mówiąc krótko:

bywa jeden człowiek śmiały, a drugi nieśmiały z natury. Człowiek śmiały jest chyba łatwiejszym materiałem na żołnierza niż nieśmiały. Śmiałość to pierwsza ważna cecha w charakterze żołnierza.

Nie jedyna i nie wystarczająca. Bywa przecież bardzo śmiały oszust, drab, złodziej i bandyta urodzony, który w wojsku szuka kariery, a na wojnie poluje za złotymi zegarkami i za tryumfem osobistym. Bywa żołnierz wzorowy, bohaterski, ofiarny, obowiązkowy i zawsze pierwszy w tyralierze i w ogóle tam, gdzie padają kule — choć jeden tylko Bóg wie, jaka zgroza wstrząsa nim w boju i jaki strach i odraza szarpie go za włosy wtedy, gdy przykładnie idzie naprzód i pilnuje rozkazu aż do śmierci.

Śmiałemu z natury i pozbawionemu żywej wyobraźni przychodzi to o wiele łatwiej.

Dlatego sądzę, że wrodzona śmiałość i prosta pewność swojego losu są jednak zaletą żołnierza.

Jest i druga zaleta. Powołanie żołnierza wymaga nie tylko zdolności do wielkiego wysiłku na krótką metę — w jakimś ataku lub w wytrwaniu natarcia — ono wymaga wytrwania przez długi czas w postanowieniu, według rozkazu, w warunkach budzących grozę i nieraz bez nadziei. Zatem w charakterze człowieka, który ma być żołnierzem, ważną cechą jest to, czy to jest ktoś skłonny do słomianego ognia, czy też ktoś zawzięty, nieugięty, twardy, wytrwały. Są przecież ludzie o typie sangwinicznym, którzy się zapalają i przejmują gwałtownie, wybuchają i prędko się wyczerpuje u nich zapas wywiązanej energii. Są inni, którzy umieją się zacinać na długo i trwać w postanowieniu, które w nich zapadło. Trudno się im odwracać i nie umieją rezygnować i odstępować od zamiarów i mówić sobie: „nie bądźmy znów uparci“, jak długo rozkaz trwa. Mówiąc krótko: bywa jeden człowiek wytrwały, a drugi niewytrwały z natury. Żołnierz wytrwały wydaje się lepszy, niż wybu-

chowy sangwinik. Wytrwałość to będzie druga cecha, ważna w charakterze żołnierza. Ważniejsza nawet od poprzedniej.

Tej zalety wymaga i to, co się nazywa karnością, sumiennością i dokładnością w robocie, jeżeli była od razu dobra wola, żeby rozkaz wypełnić w całości i w szczegółach według sił. Ten się nazywa sumienny i dokładny i ten tylko okaże się karny, kto w takim zamiarze potrafi wytrwać wbrew trudnościom i pokusom. A komu jego dobra wola wystarcza tylko na pierwsze godziny — najmniej ciężkie — a potem mu dłonie mdleją i puszczejają szczęki, ten się ani dokładny nie okaże, ani sumienny, ani karny. Wytrwałość zatem jest cenna również jako niezbędny warunek karności, sumienności i dokładności w spełnianiu rozkazów trudnych na dalszą metę.

Jest, obok tych dwóch cech, trzecia zaleta — formalna — bardzo wielkiej wagi. W każdej robocie subtelnej i niebezpiecznej potrzeba narzędzi niezawodnych. Takich, na których można by polegać. Jeżeli narzędzie ma mechanizm zawily, ukryty i nieznany, nie ma człowiek nigdy pewności, czy się w niem coś nie popsło w środku, i nie wie, co może wyniknąć z jego zastosowania. A jak mechanizm narzędzia jest prosty i widoczny, łatwiej na niem polegać, bo człowiek wie i widzi zawsze, czym pracuje.

Każdy żołnierz jest również narzędziem w rękach dowódcy. Ale nie każdy ma mechanizm psychiczny równie prosty i odsłonięty. Przecież jeden człowiek, kiedy się śmieje i żartuje, to na pewno jest w dobrym humorze, a jeśli objawia taki humor stale, to na pewno jest szczęśliwy; a drugi sam nieraz nie wie i nie wiedzą o tym jego najbliżsi, że się w nim pod śmiechem i pod żartami zbierają jakieś ciężkie chmury wewnętrzne, z których przy sposobności może spaść jakiś niespodziewany piorun, albo deszcz — wtedy się mówi, że to z jasnego nieba.

Jeden jest stale taki sam na zewnątrz, na jakiego wygląda. Kiedy mówi, że głodny, to na pewno chce jeść — inny mówi w gościnie to samo, ale nie chce jeść, tylko chce zrobić przyjemność gospodarzowi. Jeden mówi, że zadowolony z roboty i z zadania, które dostał, i nie wie sam nieraz i nie wiedzą o tym jego najbliżsi, że to jego całe zadowolenie stąd, że nie chce robić przykrości sympatycznemu dowódcy, albo dlatego, żeby nie wyglądać na niezadowolonego przed samym sobą, żeby się jakoś utrzymać w formie i w obranej linii.

Uczucia i myśli ludzkie umieją się układać jakby warstwami. Jedne z nich — łatwo dostrzegalne, jawne i jakby leżały na wierzchu. Drugie — podświadome, trudno dostrzegalne i nie objawiające się na zewnątrz tak łatwo, jak tamte. Jakby leżały głębiej. Człowiek stale skłonny do uczuć jednowarstwowych nazywa się p r o s t y. Człowiek łatwo i często przeżywający uczucia dwuwarstwowe nazywa się skomplikowany. Jeżeli się ktoś, na przykład, miął ze swym powołaniem, albo wszedł w związek jakiś, który go w głębi duszy nie zaspokaja, łatwo się robi skomplikowany, a ztraca prostotę wewnętrzną, bo na każdym kroku gotów spotykać okoliczności, które go powierzchniowicie cieszą, a w głębi duszy jakoś dławią, chociażby sam o tym wiedzieć nie chciał i nie wiedział.

Człowiekowi skomplikowanemu trudniej o otwartość, o odsłanianie się czyli o ś w i a d o m e i w i e r n e o b j a w i a n i e tego, co czuje i myśli. Bo jakże ma objawiać swoje stany podświadome drugim, skoro ich sam w sobie nie dostrzega, albo jeśli je nawet dostrzega, to o nich sam wiedzieć nie chce, aby nie cierpieć, albo żeby się ich wstydzić nie musiał, albo żeby przykrości nie robił, komu nie chce. Dlatego człowiek skomplikowany musi być skryty mimowoli lub umyślnie, a otwarty chodzić nie potrafi.

W ręku dowódcy bardziej niezawodnym narzędziem

musi być żołnierz otwarty i prosty — narzędziem mniej obliczalnym człowiek skomplikowany i skryty. O t w a r t o ść to będzie trzecia cecha, ważna w charakterze żołnierza.

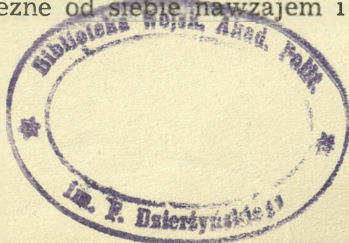
Te trzy cechy zatem wypadnie poznać jakoś w człowieku, zanim się oceni jego charakter jako żołnierza.

4. Osiem typów postawy duchowej, ważnych dla charakteru człowieka w wojsku.

Trzy cechy, któreśmy wymienili, są w duszy ludzkiej niezależne od siebie nawzajem. Może ktoś przecież być na ogół pewny siebie, o d w a ż n y, a więc wolny od złych przeczuć i obaw co do własnej osoby — ale z tym ani jego wytrwałość nie musi iść w parze, ani szczególna otwartość. Może przecież mieć swoje plany ukryte, albo swoje wady wstydlive, albo nie wiadomo jaką zawziętość wewnętrzną, która go przed otoczeniem zamyka.

Oprócz tego, trzeba zważyć, że te trzy cechy mogą występować w duszach ludzkich w różnym stopniu. O niektórych tylko ludziach można będzie powiedzieć po bliższym poznaniu i sumiennym namyśle, że posiadają którekolwiek z tych trzech znamion, albo dwa, albo wszystkie trzy w stopniu wysokim. O niektórych ludziach można będzie stwierdzić, że posiadają ich przeciwieństwa.

Każda z wymienionych cech posiada przecież swoją przeciwną ostateczność, która z nią kontrastuje. Takim kontrastem człowieka wytrwałego jest skrajny sangwinik, człowiek niewytrwały, słabej woli. Takim kontrastem człowieka śmiałego, spokojnego o siebie jest neurastenik, który w siebie nie wierzy i dręczą go niepokoje o los własnej osoby. Takim kontrastem człowieka prostego i otwartego jest człowiek zawzięty i skryty. Te cechy negatywne wydają się też niezależne od siebie nawzajem i od cech po-



zytywnych, wymienionych wyżej. Niezależne — to znaczy, że mogą występować w jednym i tym samym człowieku równocześnie, ale żadna z nich ani nie pociąga za sobą z konieczności drugiej, ani jej nie wyklucza. Wykluczają się tylko cechy sprzeczne. Tak np. nie ma na pewno człowieka, któryby w tym samym czasie i w zakresie tych samych spraw był i pewny siebie i równocześnie nie był pewny siebie. I nie ma takiego, któryby był na ogół skryty i nieskryty w obec tych samych ludzi w tym samym czasie na punkcie tych samych spraw. I takiego nie ma w końcu, któryby był na ogół wytrwały i niewytrwały przy tych samych zastrzeżeniach.

Jeżeli to tak jest, to widać z góry, że powinniśmy w życiu spotkać osiem możliwych typów charakteru ludzkiego ze względu na cechy tutaj rozróżnione. I tylko osiem z tego punktu widzenia. Zobaczymy to łatwo, jeżeli sobie wymienione trzy cechy napiszemy obok siebie w pewnych odstępach, a pod każdą z nich wynotujemy ich przeciwieństwa. Na pierwszym, drugim i trzecim miejscu zaznaczymy sobie cechy pozytywne; na czwartym, piątym i szóstym cechy negatywne:

- | | | |
|--------------|------------|----------------|
| 1. śmiały | 2. otwarty | 3. wytrwały |
| 4. nieśmiały | 5. skryty | 6. niewytrwały |

Otóż spotykamy w życiu wojskowym na pewno człowieka typu 1, 2, 3. To człowiek śmiały, wytrwały i otwarty. Ten będzie chyba najbardziej pożądanym w służbie. Mówiliśmy już, dlaczego.

Spotykamy też na pewno typ drugi: 4, 5, 6. To człowiek niespokojny o siebie, skryty i niewytrwały. Ten będzie przeciwieństwem poprzedniego i gotów być w służbie najmniej pożądanym i najmniej pewnym. Nie trzeba się szeroko rozwodzić, dlaczego. To jasne.

Ale znajdziemy, oprócz tych dwóch przeciwieństw, typy pośrednie. I tak, typ trzeci. Zbudowany w tym schemacie jak litera V, albo rzymska piątka z punktów 1, 5, 3. Kto to będzie? Człowiek śmiały (pewny siebie) i wytrwały, a skryty. Na stanowisku kierowniczym wyższym może być niesłychanie cenny. Że ten typ nie jest papierową kombinacją, tylko się zdarza w rzeczywistości, wiemy wszyscy. Człowiek mocny.

Jego przeciwieństwem jest typ czwarty. To człowiek słaby. Zbudowany w tym schemacie w formie daszka, symetrycznego do rzymskiej piątki, do człowieka mocnego. Na człowieka słabego składają się punkty 4, 2, 6. A więc będzie to ktoś niewierzący w siebie (neurastenicznie skrupowany wewnętrznie), objawiający tę swą postawę wewnętrzną otwarciem, a do tego niewytrwały, ekspensujący się co najwyżej w jakichś wybuchach chwilowych na niedaleką metę. Ten „daszek“ to na pewno nie będzie materiał na żołnierza. Służba będzie dla niego torturą, on trudności zbytnich nie pokona, sił nie znajdzie, złym przykładem zarazi otoczenie. Taki nie ma natury żołnierskiej. A są takie typy. Ten jest chyba jeszcze gorszy, niż 4, 5, 6.

Pozostają cztery typy o budowie, powiedzmy, konikowej. Dlatego, że na naszym schemacie zbudujemy je, przebiegając i łącząc dane punkty ruchem konika szachowego. A więc typ piąty: 1, 2, 6. To człowiek śmiały, otwarty, ale niewytrwały — sangwinik. Typ, spotykany na pewno często. Człowiek o krótkim oddechu. Dusza na talerzu, prosty, otwarty i odważny, tylko nie wytrzyma długo, jak przyjdą godziny i dni złe. A te mogą przyjść zawsze. Już dowódca będzie wiedział, jakie mu zadania można powierzać i do kogo takiego człowieka przydzielić, aby łatwiej wytrwał i był z niego pożytek.

Typ szósty to męczennik, ale porządny człowiek i dobry żołnierz. Neurastenik skryty i wytrwały według

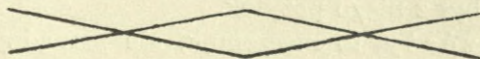
wzoru 4, 5, 3. Przeciwwstawienie typu poprzedniego. Taki człowiek wije się i skręca w potwornych nieraz obawach, które tłumi w sobie i skrywa je i przed sobą i przed drugimi, a służbę pełni wytrwale, jakby nigdy nic. Łatwo może skończyć samobójstwem podczas wojny, ale może przeżyć wojnę, wyjść z niej z odznaką i napisać straszną powieść, osnutą na przeżyciach podczas odwrótów. Są tacy.

Siódmy — trudno, żeby się w służbie ujawniał w całej pełni, ponieważ regulamin kładzie surowe granice osobnikom małego ducha. Byłby to ktoś zbudowany według wzoru 4, 2, 3. A więc pełen obaw o swój los i objawiający je otwarcie, a przytem pełniący służbę wytrwale, z najwyższym wysiłkiem woli — z obawy przed karą lub hańbą. Są i tacy w zasadzie, ale łatwo pojąć, że obawa kuli z ręki przełożonego albo obawa paki podczas pokoju zbyt łatwo przesuwają ten typ do typu poprzedniego, bo zmienia jego wrodzoną otwartość w wymuszoną skrytość.

Zostaje wkońcu typ ósmy: 1, 5, 6. To jest ktoś pewny siebie — odważny, śmiały człowiek, który ma powody, żeby się nie odsłaniać przed otoczeniem, a wytrwałości mu brak. Rzuca się śmiało w niebezpieczeństwo — nikt dobrze nie wie, co w nim siedzi i jak się czuje, to tylko wiadomo, że oddech ma krótki i nie wytrzymuje długo. Co mu można powierzyć, a czego mu lepiej nie powierzać, dowódca sam rozstrzygnie, jeżeli taki typ napotka.

Układ schematyczny tych typów charakteru wyglądałby graficznie tak mniej więcej, jak rzymska dwudziestka:

1. śmiały ——— 2. otwarty ——— 3. wytrwały



4. nieśmiały ——— 5. skryty ——— 6. niewytrwały

Graficzny zaś obraz typów poszczególnych byłby taki:

1) 1 — 2 — 3 dobry podwładny

2) 4 — 5 — 6 zły podwładny

3) 1 \ 5 / 3 tajemniczy człowiek mocny

4) 4 \ 2 / 6 pośmiewisko — człowiek słaby

5) 1 — 2 \ 6 szampan odetkany — głośno
strzela, niedaleko niesie

6) 4 — 5 / 3 męczennik cichy

7) 4 \ 2 — 3 męczennik jawny

8) 1 \ 5 — 6 skryty człowiek o krótkim
oddechu.

Jeżeli w służbie można naprawdę spotykać te rodzaje kombinacyj charakterologicznych, a jestem przekonany, że czytający znają osobiście każdy z tych typów i potrafiliby je wymieniać po nazwisku, gdyby o to szło, to ten schemacik mógłby się przydać do orientacji w różnorodności charakterów wojskowych. Ten schemat nie jest wyszany z palca, tylko ze spostrzeżeń potocznych nad żywymi ludźmi w wojsku i poza wojskiem.

: 5. Cztery inne typy charakteru.

Mówiliśmy, że dla poznania charakteru człowieka ważną jest rzeczą wiedzieć i to, na jakiej drodze ktoś jest przeważnie gotów zdobywać poczucie mocy w stosunkach z drugimi i ze sobą samym.

O jakież to poczucie chodzi? O takie, które każdy z nas dobrze zna z własnych doświadczeń wewnętrznych. Poczucie mocy przeżywał każdy z nas np. jako dziecko, kiedy mu się udało zadziwić szczerze starszych jakimś swoim niespodziewanym wyczynem. Kiedy w miejsce pieszczotliwego pobłażania dostał od starszych po raz pierwszy szczerzy wyraz szacunku, zaimponował im. Albo kiedy mu się udało oddać komuś doniosłą przysługę i czuł, że byłoby się bez niego nie obeszło. Kiedy osiągnął na jakimkolwiek polu wynik dodatni — poprzednio niedostępny, kiedy zmógł przeciwnika, który mu zagrażał, kiedy odczuł, że go naprawdę kochają ci, których sam kochał. Kiedy zwyciężył siebie samego i zrobił tak, jak chciał, wbrew temu, czego pragnął. Zawsze wtedy było mu miło z tych powodów, choćby równocześnie było przykro z innych.

A poczucie niemocy przeżywał każdy z nas np. kiedy jako dziecko próbował dorównać starszym w marszu i wzięto go wtedy przemocą na ręce, albo na wózek i na kolana. Kiedy im pragnął dorównać w rozmowie, albo pomóc, i oto wysmiali go. Kiedy z pasją kuł jakiś ustęp na pamięć, a pamięć zawodziła i nie dopisywała, kiedy go przeciwnik zmógł, wysmiał i sponiewierał, kiedy się przed oczami ludzkimi odsłoniła jakaś jego bardzo słaba strona, którą chciał ukryć za każdą cenę, kiedy się poczuł sam jeden i wiedział, że nikomu nie jest na nic potrzebny, albo się czuł potrzebny tym tylko, których nie potrzebował sam. Kiedy pragnął i czuł, że nie jest upragniony tak samo.

Zatem znamy poczucie mocy i wiemy, jak ono smakuje,

i znamy poczucie niemocy i też nie jest nam obcy jego smak. Każdy człowiek — czy wie o tym, czy nie wie — szuka w życiu poczucia mocy, a unika poczucia niemocy. To znaczy: zachowuje się tak, żeby pierwsze zdobył, a drugiego uniknął. Jeżeli to pierwsze osiąga, czuje się dobrze, jeżeli się na drugie narazi i skosztuje go, cierpi.

Poczucie mocy można w ogóle osiągać dwojako: podnosząc coś lub kogoś w różne sposoby, albo poniżając coś lub kogoś. Podnosić znowu to znaczy: pomóc, uratować, nakarmić, napoić radością, rozweselić, dodać ducha, zabawić, nauczyć, poprawić, pochwalić, zrobić kogoś czymś większym niż był, albo czymś lepszym. Poniżyć znowu to tyle co: zabić, zaszkodzić, zepchnąć kogoś, odebrać mu chleb, napój, pogodę, narazić go, opuścić gdzieś w jakiejś przepaści, kopnąć, zelżyć, wyśmiać, odsłonić przed nieżyczliwymi jego słabe strony, zepsuć go, ogłupić, sponiewierać, zrobić go czymś mniejszym lub gorszym, niż był.

Wiemy dobrze, że ludzie świadczą sobie wciąż i jedno i drugie, kiedy z sobą obcuja, gdy wiąże ich ze sobą jakiś stosunek życiowy. Bywa, że się podnoszą jakoś nawzajem — to wtedy, gdy ich wiąże przyjaźń; bywa, że się usiłują poniżyć nawzajem — wtedy jest między nimi wojna, stosunek wrogi. Bywa, że jeden tylko z dwóch chce podnosić drugiego, albo jeden tylko z dwóch usiłuje drugiego poniżyć. Zdarza się przecież przyjaźń nieodwzajemniona i trafia się jednostronna nienawiść. Gdziekolwiek ktoś nie jest nam całkowicie obojętny, tam zawsze znajdziemy w sobie jeden albo drugi nastrój w stosunku do niego: albo podnoszący — przyjazny, albo poniżający — wrogi. Na jednej i na drugiej drodze ludzie zmierzają, nieświadomie lub świadomie, do wzmożenia swojego poczucia mocy. Czuje się dobrze i ten, który może zapraszać i zaprasza przyjaciół na traktament; ten ich podnosi. I ten, który kogoś wyrzuca za drzwi, lub od stołu; ten poniża.

Czułby się źle pierwszy, gdyby mu kasa nie pozwalała nigdy przyjaciół przyjąć i obdarzyć; czułby się źle drugi, gdyby musiał znosić w mieszkaniu tego, któregooby pragnął wyrzucić. Czuli by się źle obaj, gdyby każdego z nich jawnie chciał wyrzucać ktoś trzeci.

W oba wymienione sposoby: podnosząco i poniżająco może się człowiek odnosić nie tylko do drugih ludzi, równie dobrze do swojej własnej osoby. Zdarza się przecież, że ktoś mówi komplementy samemu sobie, gdy upojony powodzeniem kąpie się w poczuciu własnej mocy. Także i wtedy, gdy upokorzony z zewnątrz, ratuje się oglądaniem pewnych swoich zalet i stwierdza, że jednak jeszcze jest coś wart, aby się nie czuł, jak łach na śmietniku. Człowiek stara się w obu razach podnosić sam siebie.

A czy być może, żeby ktoś kiedyś chciał także poniżyć sam siebie? Zdarza się. Najłatwiej wtedy, gdy za późno stwierdza, że źle zrobił, a następstwa teraz idą nieuchronne i bolą. W daremnym żalu najwięcej gorzkich słów człowiek sam do siebie zwraca. Niejeden z pasją wyrządza sobie wtedy jakieś szkody, niszczy to, co było i co mu jest miłe, albo i życie sobie odbiera.

Zatem człowiek w cztery sposoby może zyskiwać poczucie mocy: 1. przez poniżanie drugih 2. przez poniżanie siebie samego, 3. przez podnoszenie drugih i 4. przez podnoszenie siebie samego. Zawsze w jeden z czterech sposobów wynagradza też sobie automatycznie poniżenie, doznane z zewnątrz. Wynagradza — to znaczy: odzyskuje utracone lub zachwiane poczucie mocy. Najczęściej reagują ludzie na poniżenia doznane od drugih poniżaniem tego, który ich poniżył. Stąd typowe kłótnie i wzajemne wymysły. Bywa jednak, że ktoś na doznany afront nie reaguje impertynencją, tylko gniewa się wtedy sam na siebie: po co tu wszedł, po co do tego doprowadził. Dobrze jeszcze, jeżeli nie: „zasłużył”. Ale święty Wincenty

umiał jeszcze inaczej. Sponiewierany kiedyś w towarzystwie, przeproszał aroganta, że go czymś doprowadził do wybuchu. Podnosił go więc, a poniżał siebie i tym go wziął, bo go zawstydził i upokorzył. Na takiego trafiło.

Otóż te cztery skłonności, podmiotowo umacniające, mogą występować nie tylko jako odpowiedzi na doznane poniżenia i służyć do odzyskiwania poczucia mocy. U wielu ludzi jedna lub druga z tych skłonności występuje tak często i tak uprzedza wpływy otoczenia, że zabarwia charakterystycznie całą postawę uczuciową człowieka i trzeba ją wtedy uważać za jego rys charakteru.

Spotykamy w życiu naprawdę cztery różne typy ludzi, różniące się przewagą jednej z tych czterech skłonności. A mianowicie: 1. typ dysponowany przeważnie do poniżania drugich. Znamy go. To bywa niepoprawny arogant, impertynent o tonie i manierach lekceważących, gdzie tylko może sobie na to pozwolić. Złośliwy i bezlitosny w żartach, bezwzględny w postępowaniu, niewybaczający, skrajny w pogardzie i w nienawiści; gdzieby mógł, tam brutalny, ciekaw ludzkiej męki, mszczący się do ostatka, pomiatający słabszymi i zależnymi, pastwiący się z uśmiechem; naprawdę albo tylko w wyobraźni. Materiał na okrutnika i przestępcę. Bardzo pospolity typ. Między dziećmi ulicy z przedmieścia spotyka się go co krok. Dręczenie zwierząt, krzywdzenie i potracanie ludzi to jego potrzeba nieodparta, choć może być opanowana i utajona. I ten rys charakteru nie musi być objawem reakcji na brutalność i poniewierkę ze strony rodziców i starszych. Dlatego, że spotyka się ten rys także u tych dzieci, którym nikt nigdy nic złego nie robił. Ale może się ta skłonność zjawiać albo potęgować na tle jakiejś choroby lub innego poniżenia, które moc jednostki ogranicza, rozdrażnia ją, jątrzy i doprowadza do łatwej wściekłości na cały świat.

Drugi typ — to człowiek dysponowany przeważnie do podwyższania drugich. Przeciwnieństwo tamtego. Ten z uśmiechem wewnętrznym, z życzliwym uśmiechem zwraca się do każdego, choćby go nie znał. I nic go nie kosztuje ukłon w geście, albo w słowie — on z góry sam podchodzi do drugich z szacunkiem. Słów uznania i wdzięczności nie musi długo szukać w sakiewce. Ma je pod ręką, a płaci nimi z nawiązką. W żartach nawet jakoś umie osłaniać ich ofiary i objawiać współczucie nawet tym, z których się nie śmiać nie można. Nierad mówi o drugich źle, a jeżeli już musi, to sam bywa i obrońcą i sędzią. Dużo go kosztuje bezwzględność, kiedy ją dyktuje obowiązek, i przykro mu, gdy nie może wybaczyć. Nie zna jadu nienawiści, odwraca się, ale nie pluje, walczy, ale bezbronnym nie napada z za pleców, nie depce pokonanego i nie wystawia bezbronnego na łatwe pośmiewisko. Szanuje słabszych i zależnych. Kogo może, tego traktuje, chwali i obdarza. Człowiek dobry. Materiał na entuzjastę i czci ciela bezinteresownego. Nierzadki typ. Każdy, niewątpliwie, spotkał go na swojej drodze i każdy kiedyś lubił kogoś takiego. I ten rys też nie musi się rodzić na tle pieszczot ze strony rodziców i starszych, bo spotkać go można nawet pośród dzieci, które nie słyszały dobrego słowa od starszych, a zaznały od nich wiele złego. Ale może się ta skłonność zjawiać lub potęgować pod wpływem ciepłej, ludzkiej atmosfery środowiska, pod wpływem powodzenia osobistego, kiedy się poczucie mocy u danej jednostki wzmacnia. Niezagrożona i bezpieczna łatwiej obdarza drugich. Bardzo trudno o tę postawę u człowieka zagrożonego, u poniżonego. Te dwa, tutaj opisane, typy mają ośrodek swoich zainteresowań w ludziach drugich. Wzrok mają skierowany poza własną osobę.

Dwa typy następne interesują się przede wszystkim własną osobą.

Więc trzeci typ, to człowiek dysponowany szczególnie do podwyższania siebie samego. Ten zjawia się nieraz w towarzystwie i, nie zważając na to, o czym mówiono przed jego przyjściem, zaczyna odrazu mówić wprost o własnych przewagach lub opowiada zdarzenia, w których jako pointa błyszczy jego rozum, odbija jego dobry smak, szczęście, urok osobisty, dowcip, głos, odwaga, bystrość, sprawność, obfitość doświadczeń — na tle niższego poziomu jakiegoś tam otoczenia. Albo też jego postać chodzi w tych opowiadaniach w cierniowej koronie wyjątkowych prześladowań i cierpień. Mówią nieraz o nim, że wiele myśli o sobie, że jest zarozumiały, tylko on sam tego czuć nie może, bo myśli, że jest w opinii o sobie samym rzeczowy, a w opinii o drugich tylko sprawiedliwy.

Ten rys nie musi powstawać w odpowiedzi na jakieś lekceważenie ze strony otoczenia. Kult własnej osoby uprawiają także ci ludzie, którym nikt nigdy nie odmawiał szacunku, ale on może się budzić albo potęgować także pod wpływem środowiska. Jak u tego skąpca z Horacego, którego tłum wygwizduje i dlatego on sam sobie w domu poklasku nie szczędzi, kiedy w skrzyni pieniądze ogląda. Jak duma romantycznego poety, którego zjadali recenzenci i więził go „czerep rubaszny“.

W końcu zdarza się człowiek dysponowany przeważnie do poniżania siebie samego. Pośród ludzi zdrowych trudniej o takie okazy. Kto ma tę skłonność, ten ją najczęściej pokrywa dobrą miną i nie pokazuje, jak łatwo i jak często myśli o sobie źle i z pogardą. A dlaczego tak właściwie myśli? Dlatego, że w ogóle bardzo często myśli o sobie samym, a na przykład czując lub obawiając się, że nie potrafi tak zaimponować otoczeniu i sobie samemu, jak mu tego potrzeba, strofuje o to sam siebie. Albo jego dusza pragnie w ogóle gardzić i poniżać tak bardzo, że na ofiarę oddaje się sama sobie. Taki ktoś nieraz szu-

ka łotrów, których by mógł biczować, a że szukanie ich między znajomymi może go narażać i odosabniać, więc samego siebie biczuje i poniewiera myślami. Zresztą czuć się ostatnim łotrem, największym — to jednak jest pewien awans, nawet duży, choć w stronę mniej cenioną na rynku. Różny może być mechanizm tej skłonności. Potrzeba poniżania siebie samego, jak to dobrze wiedzą psychiatrzy, idzie często w parze z potrzebą poniżania drugich, z potrzebą pastwienia się nad nimi. Masochiści są najczęściej równocześnie sadystami.

Najjaskrawiej objawia się ta skłonność na tle stanów melancholii czyli depresji u ludzi chorych psychicznie. Tam też prowadzi często do uszkodzeń własnego ciała i do samobójstw.

To by więc były cztery postawy duchowe człowieka w jego stosunku do ludzi i do siebie samego, a zarazem cztery różne typy charakteru ujęte z tych punktów widzenia. Żeby je nazwać krótko, byłyby to okrutnik, człowiek dobry, zarozumiały i człowiek szukający poniżeń.

Być może, że trafne ujęcie człowieka pod wymienionymi tutaj względami będzie zarazem ujęciem jego charakteru z punktów widzenia ważnych dla pracy wojskowej. To przecież wydaje się ważne, czy ktoś jest z natury tyran i okrutnik, bo jako przełożony gotów poniewierać ludzi i zrażać ich do służby i do sprawy. I to ważne, czy to nie jest człowiek w tym stopniu dobry i łaskawy, że nie potrafi być twardy, gdzie potrzeba, za czym rozpuści ludzi, nie utrzyma karności i zepsuje karność pobłażaniem. I to też, czy to nie jest zarozumialec, myślący tylko o własnym wywyższeniu, czy może na odwrót: ktoś, kto by dla siebie szukał poniżeń i w hańbie znajdował przyjemność. To są rysy doniosłe w służbie, które mówią coś ważnego o człowieku jako o żołnierzu. Więc sądzę, że warto je brać pod uwagę. Gdyby dla służby miały być ważne

inne punkty widzenia, a nie te, tutaj podane, można je oczywiście uwzględnić i wziąć pod uwagę. Wtedy odpadłoby coś z treści powyższych rozważań, ale mogłoby się i wtedy przydać coś z ich formy.

Nie trzeba dodawać, że cztery, ostatnio wymienione, typy mogą się kombinować rozmaicie z ośmioma poprzednimi, ale rozwodzić się nad tym byłoby w tej chwili już za długo.

6. Jak stwierdzać cechy charakteru?

Z pewnością nasunie się niejednemu pytanie w tym rodzaju: „Wszystko to bardzo ładne, tych dwanaście typów charakterologicznych, a mówisz, że możnaby ich naśladować i więcej, ale powiedz, jak je stwierdzać. Kiedy przyjdzie z ulicy czy z koszar nieznajomy człowiek, jaką metodą ma funkcjonariusz z biura psychologicznego stwierdzić w ciągu kwadransa, do jakiego typu charakterologicznego należy człowiek badany?”

Na takie pytanie nie mam odpowiedzi zadowalającej tego, który by tak pytał. Odpowiedzieć bym musiał, że nie znamy testów, odsłaniających nieomylnie te rysy charakteru, o których mówiłem. W tej chwili robi się pewne próby w tym kierunku. Sądzę, że i na razie i zawsze najlepszą metodą poznawania charakteru człowieka będzie nie dorywczy test, oceniany według klucza, tylko bystre i uważne obserwowanie człowieka nie w pracowni, ale w sytuacjach żywych, naturalnych, w miarę, jak je życie przynosi. Notowanie spostrzeżeń i kontrolowanie ich następnymi. Rzecz nie łatwa. Trzeba się jej długo uczyć. O źródłach błędów w takiej pracy i o czterech warunkach poprawnej interpretacji objawów życia duchowego trzeba mówić osobno. W każdym razie byłaby to praca

dłuższa. To już tak jest: żeby człowieka poznać, trzeba z nim zjeść beczkę soli — tak mawiali nasi ojcowie i mieli rację. Sądzę jednak, że i ta obserwacja potoczna, dorywcza, może pójść lepiej i może dać więcej, gdy będzie dokonywana według ustalonych, przemyślanych punktów widzenia. Te właśnie punkty widzenia, doniosłe dla orientacji w charakterach ludzkich, starałem się ująć i uporządkować w tym wykładzie.

WYDAWNICTWA SEKCJI PSYCHOLOGICZNEJ
TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ
SKŁAD: GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

GENERAL JANUSZ GAŚIOROWSKI: BIBLIOGRAFIA PSYCHOLOGII WOJSKOWEJ. Str. 782 + XXVI. Warszawa 1938. (Cena zł. 13.—).

Autor „Bibliografii” zbierał materiał do tego dzieła 20 lat. Jest on zdania, że studium psychologii wojskowej stało się niezbędne zarówno dla oficerów, jak i dla uczonych cywilnych.

„Oddalenie, które dawniej istniało między wojskowością a różnymi gałęziami nauki, zatarło się po wojnie światowej. Wymagała ona tak olbrzymiego wysiłku od narodów walczących, stała się zjawiskiem tak skomplikowanym, że musiała wciągnąć do pracy całą wiedzę, stawiając jej nieraz trudne zadania, zmuszając do rozwiązywania nowych zagadnień. Podobnie było z psychologią, której różne działy zaczęły się rozwijać pod wpływem wojny światowej”. „Po wojnie światowej, materiał do studiów z dziedziny psychologii stał się tak obszerny, że bez przewodnika bibliograficznego niemożliwe jest prowadzenie poważnych badań”. „Dla uczonych cywilnych, wojsko jako masowa szkoła i olbrzymi warsztat pracy, otwiera bogate pole obserwacji i eksperymentów. Cały szereg zagadnień opracowanych w małym zakresie lub w laboratorium może otrzymać nowe oświetlenie dzięki charakterowi masowemu i szczególnym warunkom pracy pokojowej wojska. A wojna, odrywająca miliony ludzi od normalnego życia, stawiająca ich przez okres długich miesięcy lub nawet lat

w najcięższe warunki bytu, narażająca ich na najsilniejsze wzruszenia w obliczu śmierci, bólu, głodu, znużenia i niewygód, otwiera przed okiem psychologa niezrównane pole obserwacji przeobrażeń psychicznych jednostki, grupy i całych narodów".

Dla użytku czytelników cudzoziemców, autor poprzedził książkę przedmową francuską. Spis alfabetyczny zagadnień (zestawienie rzeczowe według haseł) został również przełożony na język francuski, co nadaje książce charakter międzynarodowy.

Autor bierze pod uwagę nie tylko książki, ale i artykuły, jakie ukazały się w międzynarodowym piśmiennictwie naukowym. Tytuły są podawane w ich brzmieniu oryginalnym. Zaopatrzone są one notatkami w języku polskim, zawierającymi zwięzłą treść książki lub artykułu.

Dzielo, obejmujące 782 strony, składa się z dwóch zasadniczych części: z zestawienia alfabetycznego z numeracją kolejną tytułów i ze skorowidza rzeczowego.

Statystyka tytułów przedstawia się następująco: na 6382 tytuły 2666, t. j. 42% odnosi się do książek, a 3716 tytułów, czyli 58%, do artykułów, umieszczonych w 826 pismach. (Sam skorowidz skrótów nazw czasopism zajmuje 30 stron druku).

Statystyka języków przedstawia się następująco (cyfry są zaokrąglone, aby uniknąć ułamków): książek i artykułów w języku niemieckim jest 28%, we francuskim 25%, w rosyjskim 14%, w angielskim 12%, w polskim 10%, we włoskim 5%, we wszystkich innych językach 5%.

Z punktu widzenia rozwoju psychologii wojskowej, ciekawa jest statystyka dat wydawniczych: na wieki XVII i XVIII przypada 0,3% tytułów, na czas od 1801 r. do 1872 — 1,2%, na lata od 1873 do 1906 — 9%, od r. 1907 do 1914 — 12%, od 1915 do 1933 — 77%.

Zestawienie rzeczowe zawiera około 430 zagadnień, zaopatrzonych w cyfry, odpowiadające tytułom części alfabetycznej. Zagadnienia te dotyczą następujących tematów:

— właściwa psychologia wojskowa: psychologia żołnierza w czasie pokoju i wojny, psychologia wojska, psychologia walki i wojny, wychowanie żołnierza, metoda myślenia i rozkazodawstwa wojskowego;

— filozofia i socjologia wojny;

— psychologia ogólna (niewojskowa): monografie omawiające

zagadnienia ściśle związane z psychologią wojskową, a więc np. strach, odwaga, zmęczenie, honor, psychologia zbiorowisk i tłumu, psychologia przywódców, kierowników, szefów, psychologia pedagogiczna;

— psychotechnika i naukowa organizacja pracy: dzieła zasadnicze i zastosowania w wojsku;

— medycyna, zwłaszcza wojenna: podobnie, jak w psychologii ogólnej, działy związane z wojskiem, jak choroby nerwowe i psychiczne na wojnie, medycyna lotnicza, dzieła zawierające materiał do psychografii wojny;

— fachowe dzieła wojskowe: podkreślające rolę czynników psychicznych na wojnie;

— książki o wojnie: pamiętniki, dzienniki wojenne, rozmyślenia, listy z pola oraz powieści wojenne, zwracające szczególną uwagę na przeżycia żołnierzy w walce i na wojnie.

Dzięki temu bogatemu materiałowi „Bibliografia” jest nieodzownym poradnikiem lektury nie tylko dla specjalistów wojskowych czy cywilnych, lecz również dla każdego wykształconego obywatela, a nadewszystko: działacza społecznego, polityka, dziennikarza, publicysty, literata.

PLATON: LACHES (DIALOG O MĘSTWIE). Przełożył, wstępem i ilustracjami opatrzył Władysław Witwicki. Str. 100. Warszawa 1937. (Cena zł. 1.80).

Głównym tematem dialogu jest przeciwstawienie pojęć: odwagi i męstwa.

Praca Platona, chociaż napisana przed z górą dwoma tysiącami lat, nie straciła w swej części istotnej nic na aktualności. Pozwała czytelnikowi zakosztować jednego ze źródeł naszej kultury duchowej, pobudza i zachęca do ścisłego myślenia, a robi to w sposób żywy, przystępny i piękny.

PROF. DR. TADEUSZ KOTARBIŃSKI: Z ZAGADNIEŃ OGÓLNEJ TEORII WALKI. Tekst polski, str. 64. Streszczenie francuskie, str. 28. Warszawa 1938 (Cena zł. 1.—).

Książka ta jest studium prakseologicznym, to znaczy rozważa walkę z punktu widzenia ogólnej teorii czynu. Walka pojęta jest tu w znaczeniu najogólniejszym. Wypowiadane o niej sądy znaj-

12- 2000/251160
dużą potwierdzenie w przykładach walki zbrojnej i mogą służyć za punkt wyjścia do rozważań psychologicznych, mających znaczenie praktyczne w pracy wojska.

„Sztuka życia, jak powiedział Marek Aureli, bardziej przypomina sztukę walki niżli sztukę tańca“.

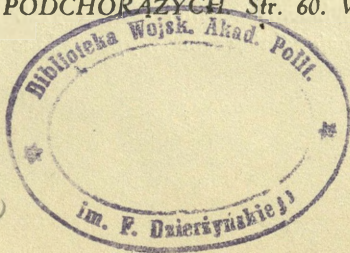
PROF. DR. WŁADYSŁAW WITWICKI: PSYCHOLOGIA A WOJSKO. Stron 36. Warszawa 1938. (Cena zł. 1.50).

Zasada nieodzowności studiów psychologicznych w wojsku znalazła w wykładzie niniejszym wyraz zwięzły, ujęty świetnym stylem znakomitego tłumacza Platona i wybitnego uczonego. Sposób argumentacji autora ma w sobie coś z prostoty i dosadności przemówień Sokratesa w dialogach platońskich. Wykład ten ma i praktyczne znaczenie, jako uzasadnienie konieczności nie tylko studiów psychologii dla wojska, ale i naukowych badań psychologicznych na terenie wojskowym. Można go traktować jako wstęp do psychologii wojskowej.

PROF. DR. WŁADYSŁAW WITWICKI: POJĘCIE INTELIGENCJI. Stron 35. Warszawa 1938. (Cena zł. 1.50).

W mowie potocznej nadajemy wyrazowi „inteligencja“ rozmaite znaczenia. Dla wojska ściśle określenie tego pojęcia nabiera szczególnej wagi przez to, że słowa „inteligentny“, „nieinteligentny“ są narzędziem kwalifikowania podkomendnych. Dobrze więc jest zapoznać się z naukowymi rozważaniami na temat tego pojęcia.

MATERIAŁ NAUCZANIA PSYCHOLOGII WOJSKOWEJ W SZKOŁACH PODCHORĄŻYCH. Str. 60. Warszawa 1937. Wy-
czerpane.





371357

2